

Wieczorem radio polskie, a w ślad za nim stacje radiowe innych krajów podały pierwszą wiadomość o napadzie hitlerowców na Polskie Gimnazjum w Kwidzynie, zmasakrowaniu uczniów i wywiezieniu aresztowanych w niewiadomym kierunku.

Tak, na tydzień przed najazdem Hitlera na Polskę, zakończył się przedostatni rozdział niezwyklej historii polskiej szkoły walczącej o swe prawa w państwie brunatnego terroru i czarnej swastyki — historii bez precedensu nie tylko w dziejach polskiego szkolnictwa.

WŁADYSŁAW GĘBIK

Z DZIEJÓW SPÓŁDZIELCZOŚCI KREDYTOWEJ NA ZIEMIACH ZACHODNICH

I. UWAGI WSTĘPNE

Rozwój spółdzielczości polskiej w zaborze pruskim datuje się, jak wiadomo, od 1861 r., kiedy to w Poznaniu powstało Towarzystwo Pożyczkowe dla Przemysłowców miasta Poznania. Odtąd polska spółdzielczość kredytowa rozwijała się tu w dość szybkim tempie. Wkrótce wyłoniła się potrzeba powołania do życia zrzeszenia powstałych spółdzielni pod nazwą Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych oraz centralnej instytucji finansowej dla nich, jaką był Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Na terenie Prus Wschodnich koncepcja organizowania własnej samopomocy gospodarczej została najwcześniej podchwyciona na Powiślu, gdzie pierwsza spółdzielnia kredytowa powstała w Starym Targu, w pow. sztumskim, już w 1867 r. Wkrótce powstały na Powiślu jeszcze dalsze spółdzielnie polskie, jak Bank Ludowy w Pierzchowicach i in. O trudnościach, jakie wówczas w wyniku antypolskiego kursu polityki bismarkowskiej stwarzano tym placówkom, świadczy m. in. fakt, że spółdzielnia w Starym Targu, musiała walczyć 4 lata, a inna nawet aż 7 lat, by uzyskać wpis do rejestru sądowego.

Po pewnym okresie zastoju w akcji organizacyjnej nadszedł drugi etap samoobrony ekonomicznej ludności polskiej w Prusach Wschodnich obejmujący l. 1908—1912, kiedy to powstały: Bank Mazurski w Szczytnie, Bank Ludowy w Sztumie, Bank Ludowy w Olsztynie oraz Bank Ludowy w Tychnowach.

W latach przed I wojną światową rozwój spółdzielczości polskiej był bez porównania większy na terenie Powiśla, niż na terenie Warmii i Mazur. Przyczyną tego zjawiska była — poza określonymi warunkami politycznymi, jakie zaistniały wówczas na Warmii i Mazurach — m. in. i ta okoliczność, że administracyjnie Powiśle należało wówczas do Prus Zachodnich, który to obszar objęty był zasięgiem działania Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych, podczas gdy ziemie Warmii i Mazur leżały już poza jego bezpośrednim oddziaływaniem. Na kształtowanie i rozwijanie polskiej spółdzielczości na tych terenach można było oddziaływać tylko pośrednio, co też się

dokonywało. Fakt, że polskie placówki spółdzielcze sąsiedniego Pomorza odziaływały także na teren Warmii i Mazur jest udokumentowany pismem starosty niemieckiego w Ostródzie z dn. 5 V 1902 r. W piśmie tym skarżył on się swoim zwierzchnikom na rozległe wpływy Banku Ludowego w Lubawie, który pod kierownictwem dr Rzepnikowskiego udzielał sąsiednim Mazurom serdecznej opieki i organizacyjnej pomocy.

Pobudzeni do działania przez coraz szerzej rozwijającą się ideę spółdzielczą i zachęceni praktycznymi przykładami zarówno na Pomorzu, jak i na sąsiednim Powiślu, Mazurzy założyli w 1909 r. pierwszą polską placówkę gospodarczą, a mianowicie Bank Mazurski w Szczytnie. Założycielami jego byli: Bogumił Labusz, Gustaw Leyding sen., Franciszek Denda, Bogumił Ley i in. W ogólnym składzie członków przeważali chłopci mało- i średniorolni. Kierownictwo banku powierzono redaktorowi Kazimierzowi Jaroszykowi. W r. 1914, gdy Jaroszyka zaciągnięto do wojska, bank ten musiał przejściowo zawiesić swą działalność, a wznowił ją zaraz po zakończeniu I wojny światowej.

II. BANK LUDOWY W OLSZTYNIE (1911—1961)

1. Do końca I wojny światowej

W r. 1911 także i ludność warmińska zorganizowała swoją spółdzielnię oszczędnościowo-pożyczkową — Bank Ludowy w Olsztynie. Zgodnie z ogólną strukturą polskiej ludności na Warmii, wśród założycieli i członków tej placówki przeważało chłopstwo średnio- i małorolne choć nie brak było także robotników i rzemieślników. Na przewodniczącego Rady Nadzorczej nowej polskiej spółdzielni wybrano ks. dr Działowskiego. Do Zarządu zostali wybrani redaktor „Gazety Olsztyńskiej”, Władysław Pieniężny, oraz ziemianin Franciszek Hoffmann.

Skoro tylko ujawniono w Olsztynie założenie polskiej instytucji bankowej, niemieccy szowiniści zaczęli bić na alarm. Toteż od razu zaczęły się szykany i trudności. Już przy dopełnieniu ustawowego obowiązku zarejestrowania sądowego nowo powstałej placówki, władze pruskie robiły trudności odmawiając wpisu. Polacy nie odstępując od powziętego zamiaru apelowali do wyższej instancji. W końcu trzeba było spór ten w drodze postępowania administracyjnego wynieść aż na szczebel sejmiku prowincjonalnego w Królewcu. W lutym 1912 r. wpis do rejestru sądowego został wreszcie wywalczony i placówka mogła przystąpić do rozpoczęcia swej działalności.

W tymże roku (1912) do Banku Ludowego w Olsztynie przystąpiło 93 członków, a wśród nich jedno kółko rolnicze (w Wipsowie). W następnym roku Bank Ludowy liczył już 138 członków. Tak więc start tej instytucji był zrazu pomyślny i byłby zapewne jeszcze korzystniejszy, gdyby organizatorom było się udało uzyskać odpowiedni lokal na swoją siedzibę.

Jeszcze trwały niełatwe prace organizacyjne, choć działalność gospodarcza była już rozpoczęta, kiedy wybuchła I wojna światowa. Przebieg i towarzyszące jej okoliczności z roku na rok coraz bardziej pograżyły w upadku całą

gospodarkę niemiecką. Na spółdzielnie polskie ciosy spadały już na samym początku wojny. Przyczyniły się do tego przede wszystkim władze wojskowe zaciągając kierowników spółdzielni, co bardzo często zmuszało polskie placówki do zawieszenia swojej działalności. Tak było, jak już wspomniano, z Bankiem Mazurskim w Szczytnie i tak też — w Olsztynie. W związku z ewakuacją przed zbliżającymi się wojskami carskimi, księgami i dokumentami banku zaopiekowała się żona Władysława Pieniężnego — Pelagia. Dzięki jej troskliwej opiece, Bank Ludowy mógł po zakończeniu działań wojennych bez trudu wznowić swą działalność.

2. W Republice Weimarskiej

Wznawiając po zakończeniu wojny swą działalność, Bank Ludowy w Olsztynie musiał wprawdzie załatwić szereg spraw o charakterze organizacyjnym dla uzupełnienia władz zdekompletowanych w ciągu minionych lat, a więc Rady Nadzorczej i Zarządu. W r. 1919 wybrano na Walnym Zebraniu Radę Nadzorczą w składzie 9 osób z ks. Walentym Barczewskim z Brunswaldu jako prezesem na czele. Do Zarządu wybrano wówczas znanego już organizatora życia polskiego Jana Baczewskiego z Gryźlin, Stefanię Morawską oraz Stanisława Żurawskiego, działacza chłopskiego z Kain.

Walne Zgromadzenie członków odbyte w roku następnym zwolniło sędziego ks. Barczewskiego na jego prośbę z obowiązków przewodniczącego Rady Nadzorczej i w jego miejsce wybrało ks. Wacława Osińskiego z Butryn, który funkcję tę pełnił bez przerwy aż do chwili aresztowania go przez gestapo we wrześniu 1939 r.

Lata 1922 i 1923 przynoszą dopływ młodych kadr kierowniczych, wykształconych w zawodzie dzięki patronackiej opiece działaczy i instytucji spółdzielczych w kraju. Po ukończeniu praktyki w Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, do Zarządu Banku powołany został w październiku 1922 r. — Juliusz Malewski. Przewodniczył on Zarządowi aż do chwili aresztowania go i osadzenia w obozie koncentracyjnym. W roku następnym (1923) w miejsce Jana Baczewskiego do Zarządu wszedł Augustyn Steffen, przygotowany do tej pracy w czasie praktyki odbytej w Banku Ludowym w Lubawie.

W tym samym czasie przystąpił do wznowienia swojej działalności także Bank Mazurski pod kierownictwem Gustawa Leydinga jun. zyskując sobie wkrótce zaufanie wśród ludności mazurskiej.

Jeżeli mimo zapału i szczerego entuzjazmu kierownictwa, polskie placówki kredytowe parać się musiały zaraz po I wojnie światowej z ogromnymi trudnościami, to przyczyną tego była coraz szybciej postępująca inflacja waluty niemieckiej. Zdezorganizowana przebytą wojną gospodarka niemiecka staczała się coraz bardziej w otchłań spekulacji. Zaufanie do waluty zostało gruntownie podważone, wartość pieniądza spadała z dnia na dzień, a ceny wzrosły w krótkich odstępach czasu do astronomicznych wielkości. Długi i pożyczki spłacane były „marną gotówką” i oszczędności ciułaczy traciły

z miesiąca na miesiąc, później nawet z tygodnia na tydzień na siłę nabywczey. O oszczędzaniu nikt wtedy nie myślał, wręcz przeciwnie, każdy spieszył posiadany pieniądz zamienić w jakąś wartość realną, nastąpiła więc — jak to Niemcy określali — *Flucht in die Sachwerte*. Stan taki trwał do końca 1923 r., kiedy to zapowiedziano stabilizację waluty jako podstawowego warunku uporządkowania zdeorganizowanej gospodarki niemieckiej. Z dn. 1 I 1924 r. nastąpiła stabilizacja marki niemieckiej i w obieg puszczono nowy środek płatniczy.

Okres postabilizacyjny Bank Ludowy w Olsztynie rozpoczął sumą bilansową 334 marek, tzn. że praktycznie trzeba było pracę finansowo-kredytową rozpoczynać od nowa, od podstaw. Zabiegi polskich działaczy gospodarczych u niemieckich władz powiatowych w Olsztynie o uzyskanie odszkodowania za straty spowodowane określoną polityką finansowo-walutową rządu niemieckiego spełżyły na niczym. W ten sposób przed organami spółdzielni stanęło pytanie, skąd brać fundusze obrotowe na udzielanie członkom choćby drobnych i krótkoterminowych pożyczek, jeśli nie było ani wkładów oszczędnościowych ani wpłat na fundusz udziałowy. Posunięcia kierownictwa szły wówczas w dwóch kierunkach, z jednej strony starano się uzyskać kredyt bankowy na rozproszanie pożyczek wśród członków, z drugiej zaś rozwijać intensywną propagandę oszczędnościową. Niemieckim instytucjom bankowym znajdującym się w podobnej sytuacji, co Bank Ludowy, rząd berliński przydzielił wcale nie małe fundusze dla rozwinięcia agend, natomiast polskie spółdzielnie kredytowe pozostawione były swojemu losowi.

W tej nad wyraz trudnej sytuacji Mazurski Bank Ludowy — powołany po plebiscycie jako polska instytucja zarządzająca nieruchomościami nabytymi przez stronę polską w czasie prac przygotowawczych do plebiscytu — uzyskał pod zastaw swoich nieruchomości od bratniej instytucji bankowej w kraju niewielki kredyt, bo wynoszący 250 tys. marek, dla spółdzielni polskich w Prusach Wschodnich, z czego 50 tys. marek otrzymał m. in. także Bank Ludowy w Olsztynie. W tym samym czasie gospodarka niemiecka otrzymała na tymże terenie kilkaset milionów marek dla ożywienia swojej działalności. Niemniej Bank Ludowy w Olsztynie wspomnianym bardzo małym kredytem rozpoczął na nowo pracować, udzielając na razie niewielkich, krótkoterminowych pożyczek. Równocześnie zaczął zwiększać stopniowo swoje szeregi członkowskie i zdobywać coraz większe zaufanie wśród miejscowego polskiego społeczeństwa.

W dziele rozbudowy swoich agend i rozszerzania swoich wpływów na miejscową ludność, kierownictwo Banku Ludowego ściśle współpracowało z redakcją „Gazety Olsztyńskiej”, doznając z tej strony dużo pomocy i skutecznego poparcia dla swoich zamierzeń gospodarczych. „Gazeta Olsztyńska” umiejętnie redagowanymi artykułami wytwarzała dla polskich spółdzielni kredytowych i gospodarczych atmosferę zaufania, zachęcała do wznowienia systematycznego oszczędzania, przekonywując i wyjaśniając jednocześnie, dlaczego ludność polska powinna współpracować tylko ze swoimi, polskimi insty-

tucjami, takimi jak Bank Ludowy, Rolnik itd. Jednocześnie „Gazeta Olsztyńska” ostro polemizowała z prasą niemiecką, która starała się każde drobne niedociągnięcie wyolbrzymić, a to tylko w tym celu, by wśród społeczeństwa poderwać autorytet i zaufanie do kierownictwa polskich instytucji i organizacji.

Dzięki propagandowej pomocy „Gazety Olsztyńskiej”, a także dzięki właściwej postawie polskich stowarzyszeń oświatowych, kulturalnych i innych organizacji społecznych, wzmocniły się szeregi członkowskie Banku Ludowego w Olsztynie, wzrosły udziały i wkłady oszczędnościowe, powstały pierwsze niewielkie rezerwy. Do wzrostu zaufania i pomyślnego rozwoju spółdzielni przyczyniła się, poza właściwym postępowaniem Zarządu i Rady Nadzorczej m. in. i ta okoliczność, że Bank Ludowy uzyskał dla swojej siedziby reprezentacyjny gmach przy ul. Dworcowej (obecnie Partyzantów) nr 87, w którym mieści się zresztą do dnia dzisiejszego.

W l. 1925—1926 do Banku Ludowego w Olsztynie przystąpiło ponad 100 nowych członków i tendencja w tym zakresie była nadal wzrastająca. Wkładczy coraz liczniej przychodzili do spółdzielni, by jej powierzyć swoje oszczędności, przez co wzbogaciły się środki obrotowe instytucji, co z kolei pozwoliło na rozszerzenie kredytowania członków i wzmacnianie ich ekonomicznie.

Organizacyjnie Bank Ludowy należał od 1927 r. do Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech, który później uzyskał uprawnienia związku rewizyjnego, a od 1933 r. miał swoją centralę finansową w Banku Słowiańskim w Berlinie. Rozwijające się w ramach Związku Polaków i podległych mu organizacjach polskie życie społeczne i pomyślne osiągnięcia polskich instytucji gospodarczych przeczyły tezie forsowanej przez szowinistów niemieckich, że w Prusach Wschodnich już nie ma polskiego problemu, że po zwycięstwie Niemców w czasie plebiscytu, działacze polscy przenieśli się do Polski, a pozostała na miejscu ludność rodzima nie przyznaje się do polskości. Toteż władze niemieckie wraz z szowinistami spod znaku *Heimatdienst* i *Bund Deutscher Osten* mobilizowały wszystkie stojące do ich dyspozycji siły, by zawczasu podciąć korzenie znienawidzonym przez nich organizacjom i instytucjom polskim. O stosowanych przy tym chwytach i metodach świadczyć może cały szereg przykładów.

Gdy więc Bank Ludowy olsztyński zamierzał w miejscowej placówce Banku Rzeszy otworzyć konto żyrowe dla dokonywania rozliczeń i innych manipulacji bankowych (przekazowych itp.), wniosek taki został załatwiony odmownie. Interwencja polskiego posła, Jana Baczewskiego, nie odniosła skutku. Takie stanowisko kierownictwa Banku Rzeszy oczywiście nie było podyktowane żadną racją gospodarczą — tym bardziej że Bank Ludowy zaoferował odpowiednie zabezpieczenie na wypadek ewentualnego niewielkiego i kilkudniowego debetu — a stanowiło to wyraźną dyskryminację podyktowaną względami politycznymi.

W r. 1926 prezes rejencji olsztyńskiej, v. Ruperti, zakazał Bankowi Ludo-

wemu w Olsztynie przyjmowania wkładów oszczędnościowych uzasadniając tym, że instytucja taka nie figuruje w spisie banków depozytowych Niemieckiego Urzędu Skarbowego. Przy bliższym zbadaniu sprawy okazało się jednak, że spółdzielnia olsztyńska odpowiada wszystkim określonym wymogom ówczesnego ustawodawstwa. Wydanie takiego zakazu było zatem nowym aktem bezprawia, obliczonym w pierwszym rzędzie na podważenie zaufania społeczeństwa do polskiej placówki kredytowej. Na skutek energicznej interwencji posła Baczewskiego u pruskiego Ministra Handlu zakaz ten został po pewnym czasie cofnięty.

Obok takich doraźnych posunięć były również i akcje, które niemieccy nacjonaliści przygotowywali w wielkiej tajemnicy spodziewając się daleko idących skutków. Jakkolwiek nie zawsze akcje te uderzały bezpośrednio w Bank Ludowy w Olsztynie, to jednak nie pozostały bez wpływu na jego działalność, bo przecież wymierzone były w kierunku ogólnego sparaliżowania polskiego życia gospodarczego na Warmii i Mazurach. Przykładem może być zdrada niejakiego Machta, b. kierownika Banku Mazurskiego w Szczytnie. On to, przez stronę niemiecką przekupiony, wkradł się w szeregi działaczy mazurskich i pozyskawszy zaufanie pewnych miarodajnych czynników polskich, mimo ostrzeżeń ze strony niektórych działaczy społecznych, doszedł do stanowiska kierownika tego banku. Zjednawszy dla swych zamierzonych celów kilku miejscowych renegatów, zdołał na Walnym Zebraniu 1927 r. przeforsować uchwałę, mocą której Bank Mazurski przyjął nową nazwę *Masurische Bauernbank* i wystąpił ze Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech. Bank Ludowy w Olsztynie wprowadził szybko i energicznie zareagował na zdradę Machta i natychmiast otworzył w Szczytnie swoją filię, niemniej pociągnęło to za sobą liczne procesy przeciwko działaczom mazurskim, których gospodarstwa wystawiano na licytację. Olsztyński Bank Ludowy ratował kogo mógł, co umocniło ludność mazurską w przekonaniu, że w walce z germanizacją nie jest osamotniona i że w razie potrzeby zawsze może liczyć na pomocną dłoń swych olsztyńskich rodaków. I choć agendy *Masurische Bauernbank* zostały po pewnym czasie zlikwidowane jako niepotrzebne, to wspomniana zdrada była jednak poważnym ciosem zadany polskiej sprawie na Mazurach i sporo czasu upłynęło zanim rany się zabiły. Ciężko zemściły się tu zaniedbania spowodowane nieobsadzaniem przez długi czas sekretariatu Związku Polaków na obwód mazurski. Gdyby zawsze więcej uwagi poświęcono sprawom ludności mazurskiej, takim knowaniom, jak powyżej wspomniane, można było przeciwdziałać.

Bank Ludowy w Olsztynie, jak zresztą wszystkie polskie instytucje, nie działał tylko w dziedzinie ściśle gospodarczej, lecz — co miało swoje poważne i nie zawsze należycie doceniane znaczenie — angażował swoje siły i środki, gdy zachodziła ku temu potrzeba, także dla celów ogólnospołecznych. I tak np. gdy rząd niemiecki wydał wreszcie ordynację dla szkół polskich, bank olsztyński przychodził polskiemu szkolnictwu z wydatną pomocą. Udzielał on zaliczki na adaptację izb mieszkalnych do celów szkolnictwa, nauczycie-

lom wypłacał zaliczki na pobory, finansował wyposażenie klas w ławki, tablice i pomoce szkolne.

W miarę jak rozwijało się szkolnictwo polskie, czynniki niemieckie zaczęły je zaciekle zwalczać zarówno w akcjach bezpośrednich, napadając na lokale szkolne, tłukąc szyby i niszcząc sprzęt, jak i w sposób pośredni, bądź w drodze zwalniania z pracy ojców posyłających dzieci do szkół polskich, bądź też przez wypowiedzanie rolnikom polskim kredytów i pożyczek zaciągniętych w bankach hipotecznych, komunalnych kasach oszczędności itp. Chłopi polscy zaskoczeni wypowiedzeniem kredytu, a zdając sobie sprawę, że warunkiem jego prolongaty jest wycofanie dzieci z polskich szkół lub przedszkoli, na co nie chcieli się zgodzić — zwracali się do Banku Ludowego w Olsztynie o pomoc w grożącym niebezpieczeństwie, dobrze bowiem wiedzieli, że nieprzyjęcie nowych warunków oznacza bezwzględne wystawianie ich gospodarstw na licytację. Zapotrzebowanie na kredyty, które wynikało z tego rodzaju groźnych przypadków, wzrosło dość szybko do tak poważnych sum, że bank z własnych środków nie był w stanie zaspokoić wszystkich zgłoszonych potrzeb. W tym stanie rzeczy jego kierownictwo zmuszone było zwrócić się do szeregu instytucji finansowych o pomoc kredytową i uzyskało ją w wysokości 350 tys. marek od brytyjsko-polskiego banku w Gdańsku na stosunkowo dogodnych warunkach. Przy pomocy tego kredytu można było zażegnać najgroźniejsze wypadki i zachować ziemię w polskich rękach. Walka o szkołę polską wiązała się zatem z walką o ziemię polską. Członkowie Zarządu, Rady Nadzorczej, a także pracownicy banku olsztyńskiego, doceniając wagę i znaczenie narodowych placówek oświatowych, sami często jako działacze społeczni brali udział w pracach organizacyjnych, a zwłaszcza przy rekrutacji dzieci do polskich szkół i przedszkoli oraz przy organizowaniu bibliotek, świetlic i uroczystości szkolnych.

Jako polska instytucja gospodarcza Bank Ludowy ściśle współpracował nie tylko z kierownictwem Dzielnic IV Związku Polaków, z Towarzystwem Szkolnym, z redakcją „Gazety Olsztyńskiej” i innymi organizacjami społeczno-kulturalnymi, lecz przede wszystkim z miejscową polską spółdzielnią rolniczo-handlową, jaką był „Rolnik” w Olsztynie. Doszło nawet do tego, że przez pewien czas, kiedy „Rolnik” znalazł się w szczególnie trudnej sytuacji finansowej, Bank Ludowy przejął kierownika tej spółdzielni na swój etat, aby dopomóc jej do zrównoważenia w rachunku kosztów strony wydatków z dochodami.

Z początkiem lat trzydziestych sytuacja ekonomiczna w Niemczech — i nie tylko w Niemczech — poważnie się zaostrzyła, aż w końcu doszło do potężnego krachu bankowego w Berlinie (*Darmstädter- & Nationalbank*), co zainaugurowało ogólnokrajowy kryzys gospodarczy.

Ze szczególną ostrością kryzys ten dał się we znaki rolnictwu na wschodnich terenach Rzeszy. Już nie pomogły wysokie sumy dotacyjne z funduszu *Osthilfe*, a zachodziła potrzeba gruntownej sanacji bankrutującego rolnictwa tych terenów w drodze powszechnego oddłużenia. Rząd niemiecki,

poprzez moratorium, zwolnił wówczas z obowiązku spłaty zadłużeń i zobowiązań zarówno gospodarstwa rolne, jak i zakłady pracujące na rzecz rolnictwa. Wierzyciele musieli pogodzić się ze skreśleniem poważnej części swych należności, a to co im przyznano, uregulowano przeważnie w postaci listów oddłużeniowych. Tylko niewielkie sumy wypłacono gotówką.

Dla Banku Ludowego w Olsztynie powstawała stopniowo coraz groźniejsza sytuacja, gdyż z jednej strony pewna część dłużników wstrzymywała spłatę swych zobowiązań, co bardzo niekorzystnie odbiło się na płynności środków obrotowych z drugiej zaś — deponenci, w miarę pogłębiającego się przesilenia, podejmowali swoje oszczędności, nauczeni bolesnym doświadczeniem inflacji. Mimo że nie wszyscy członkowie korzystali z postępowania oddłużeniowego i mimo że szereg pożyczkobiorców po uzyskaniu oddłużenia zobligowało się do spłacenia skreślonej części zadłużenia, to jednak położenie banku olsztyńskiego stało się z biegiem czasu coraz cięższe. W takiej sytuacji znalazły się wprawdzie nie tylko polskie placówki gospodarcze, lecz również instytucje niemieckie. Między placówkami polskimi, a instytucjami niemieckimi zachodziła jednak bardzo istotna różnica. Jak po wprowadzeniu nowej waluty rząd niemiecki obficie zaopatrzył niemieckie banki i przedsiębiorstwa w odpowiednie środki obrotowe, tak i teraz uzyskiwały one potrzebną im pomoc dla złagodzenia niezwykle napiętej sytuacji. Polacy natomiast musieli sobie pomóc sami. Bank Ludowy w tym stanie rzeczy najpierw zobligował wszystkie organizacje, które miały takie czy inne zobowiązania wobec niego do niezwłocznego wyrównania swych kont, co też nastąpiło w stosunkowo krótkim czasie. I tak np. Związek Polskich Towarzystw Szkolnych przekazał wówczas bezmała 100 tys. marek na spłatę swego zadłużenia. Inne organizacje postąpiły podobnie. Posunięcie to wprawdzie przyczyniło się do zwiększenia środków obrotowych, ale nie mogło wpłynąć na zrównoważenie pasywów z kurczącymi się pod wpływem akcji oddłużeniowej aktywami. Nie było innej rady, jak poniesione w postępowaniu oddłużeniowym straty rekompensować zrzeczeniami wierzycieli, gdyż rezerwy własne miały być użyte dopiero w następnej kolejności, gdyby to okazało się nieodzownie potrzebne. Nie chcąc dopuścić, by tak pożyteczna i dla sprawy polskiej zasłużona placówka miała zachwiać się pod ciężarem niezawinionych przez siebie strat, wierzyciele zrezygnowali w części lub całości ze swych należności. W ten sposób wszystkie środki płynne można było przeznaczyć na terminową wypłatę wkładów oszczędnościowych, co przekonało deponentów, że Bank Ludowy, mimo celowo rozsiewanych wrogich plotek, stoi na mocnych i zdrowych podstawach.

3. W czasie panowania hitlerowców

Z chwilą gdy w Niemczech rządy przejęli hitlerowcy, sytuacja ludności polskiej stawała się z roku na rok trudniejsza. Rozszerzyli oni arsenał środków represyjnych i stosowali je bezwzględnie wobec wszystkich polskich zreszeń, a więc tak w stosunku do członków Związku Polaków, Towarzy-

stwa Szkolnego i innych organizacji, jak i wobec członków polskich spółdzielni. Liczba członków Banku Ludowego w Olsztynie sięgająca w szczytowym okresie ok. 1200 osób, w miarę narastania ucisku politycznego i ekonomicznego, a nawet terroru fizycznego, stopniowo zaczęła się kurczyć, tak, że w przededniu II wojny światowej wynosiła już tylko 326. Jest rzeczą charakterystyczną, że represje te stosowane były w okresie, kiedy pozostawał w mocy polsko-niemiecki pakt o nieagresji, kiedy obowiązywało polsko-niemieckie porozumienie w sprawie mniejszości narodowych, które przez stronę polską było skrupulatnie przestrzegane. Nie ulegało więc żadnej wątpliwości, że władze hitlerowskie ustosunkowują się do przejętych zobowiązań z właściwym im cynizmem.

W skład ostatniej przed wybuchem II wojny światowej Rady Nadzorczej wchodził: Ks. Wacław Osieński, Jan Moritz z Kain, Franciszek Wilkowski z Dywit, Wiktor Kuhn z Rożnowa, Józef Malewski z Jarot oraz Sylwester Schnarbach z Barczewka. Ostatni Zarząd spółdzielni stanowili Juliusz Malewski i autor tego opracowania, Stefan Różycki, jako urzędujący członkowie Zarządu oraz Józef Kaber jako członek dochodzący. Spośród pracowników, którzy w latach terroru hitlerowskiego z oddaniem pracowali w banku olsztyńskim i również aktywnie udzielali się w pracy społecznej, wymienić należy Franciszka Nerowskiego z Łęgajń, Augustę Schnarbachównę z Kaplityn, Jadwigę Barabaszównę ze Skajbot oraz ucznia banku, Alojzego Skrzypskiego z Uniszewa.

W czasie gdy jednostki wojsk niemieckich w dn. 1 IX 1939 r. wdzierały się na teren Polski gmach Banku Ludowego w Olsztynie obstawili o godz. 10 gestapowcy i zmusili kierownictwo do przerwania działalności. Likwidację majątku polskich organizacji społecznych i instytucji gospodarczych powierzono w Olsztynie początkowo niejakiemu Tobienowi, a następnie spółdzielczej instytucji powierniczej w Królewcu. Nieruchomości banku sprzedano za bezcen znanym hitlerowcom. Dom przy ulicy Steina przejęło *gestapo* na swoje cele służbowe. Od członków banku wyegzekwowano przedterminowy zwrot zaciągniętych pożyczek, a kto nie był w stanie spłacić swe zadłużenia w celowo krótko wyznaczonych terminach, tego gospodarstwo szło na licytację, jak np. gospodarstwo Gotfryda Krysika, działacza polskiego z Nowej Kaletki (pow. Olsztyn). Właściciele książeczek oszczędnościowych zmuszeni zostali do zrezygnowania z części wkładu na rzecz organizacji hitlerowskich, chociaż nazywało się, że uczynili to dobrowolnie. Akta, sprawozdania, konta i bilanse zostały przekazane do Królewca, gdzie w części przedawnionej przekazano je na przemiał, zaś reszta prawdopodobnie zaginęła podczas działań wojennych. Spośród działaczy polskich i członków Banku Ludowego, jeszcze na kilka miesięcy przed wybuchem wojny, wysiedleni zostali przez władze niemieckie w głąb Niemiec do ciężkich robót fizycznych tacy działacze jak: Franciszek Barcz, Paweł Jasiek, Piotr Gostyński, Wacław Jankowski oraz Bernard Barabasz ze Skajbot, Józef Malewski z Jarot i Augustyn Bikowski z Biskupca. Niektórych nauczycieli i szereg przedszkolaków polskich *gestapo*

aresztowało już w drugiej połowie sierpnia 1939 r. W pierwszych dniach września 1939 r. wolności zostali pozbawieni: przewodniczący Rady Nadzorczej Banku Ludowego i Rady Nadzorczej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Rolnik” w Olsztynie a zarazem Prezes Dzielnic IV Związku Polaków w Niemczech — ks. Wacław Osiński, członkowie Zarządu banku — Juliusz Malewski i Stefan Różycki, wydawca i redaktor „Gazety Olsztyńskiej” — Seweryn Pieniężny oraz nauczyciele szkół polskich — Franciszek Piotrowski, Ryszard Knosała i Piotr Jasiak, a także inni działacze polscy. Po przetrzymaniu ich w więzieniu olsztyńskim zostali wszyscy osadzeni w obozie koncentracyjnym w Hohenbruch, gdzie śmiercią bohaterską zginęli m. in.: Leon Włodarczyk — członek Zarządu i kierownik „Rolnika” w Olsztynie, Seweryn Pieniężny — redaktor i wydawca „Gazety Olsztyńskiej” oraz Jan Maza — kierownik szkoły polskiej w Uniszewie.

4. Po wyzwoleniu w r. 1945

Na Zachodzie jeszcze nie zakończyły się walki o ostateczne zwycięstwo nad hitlerowskim faszyzmem, kiedy do Olsztyna przybyły pierwsze ekipy operacyjne władzy ludowej i instytucji gospodarczych, a wśród nich przedstawiciele Związku Gospodarczego Spółdzielni „Społem” z dyr. Wilamowskim-Korolewiczem oraz Związku Rewizyjnego Spółdzielni RP z dyr. Kazimierzem Pietrzakiem na czele. Ekipy spółdzielców, które w kwietniu i maju 1945 r. przybyły do Olsztyna, nie zastały nic z przedwojennego dorobku polskiej spółdzielczości, przede wszystkim nie było dawnych kadr kierowniczych. Dobrze się stało, że dyrektorem Związku Rewizyjnego był dawny kierownik Dzielnic IV Związku Polaków w Niemczech, a więc człowiek orientujący się w środowisku ludności warmińsko-mazurskiej.

Skoro tylko w pierwszych dniach października 1945 r. powrócił do Olsztyna, po długoletnim pobycie w obozie koncentracyjnym, b. członek Zarządu Banku Ludowego, Juliusz Malewski, Związek Rewizyjny wystąpił natychmiast z inicjatywą reaktywowania tej placówki. Po pewnych wstępnych przygotowaniach zwołano w połowie października Walne Zgromadzenie reaktywizacyjne, które stało się manifestacją ludności rodzimej z okazji przyłączenia ziemi olsztyńskiej, po długotrwałej niewoli, do Macierzy. Walne Zebranie stanowiło jednocześnie przegląd sił, które z wojennego kataklizmu wyszły obronną ręką. Bank Ludowy w Olsztynie był po Banku Ludowym w Złotowie drugą spółdzielnią polską znajdującą się w okresie międzywojennym na terenie Niemiec, która w Polsce Ludowej została reaktywowana i podjęła swą działalność na rzecz odbudowy kraju.

W parę dni później wrócił do Olsztyna także drugi członek przedwojennego Zarządu, Stefan Różycki, któremu Związek Rewizyjny powierzył kierownictwo Działu Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych na woj. olsztyńskie. O trzecim członku Zarządu, Józefie Kaberze, niestety brak jakiegokolwiek wiadomości.

Z rozpoczęciem działalności bankowej było z początku sporo trudności tak



ze względu na warunki lokalowe, jak i z uwagi na brak personelu. Po usilnych staraniach udało się odzyskać dawny lokal bankowy, a spośród przedwojennego personelu powróciła Jadwiga z Barabaszów Różycka, tak że w stosunkowo nie długim czasie spółdzielnia mogła przystąpić do pracy.

Poza ogólnymi czynnościami bankowymi dwa zadania określały rolę olsztyńskiego Banku Ludowego w nowej rzeczywistości:

- 1) produktywizacja ludności rodzimej i repatriantów przez stworzenie odpowiednich możliwości zagospodarowania się, a więc zadania ogólnoeconomiczne.
- 2) oddziaływanie w kierunku adaptacji i integracji poszczególnych grup ludności poprzez wciągnięcie repatriantów i osiedleńców w orbitę działania spółdzielni (wspólne zebrania, narady i akcje kredytowe), a więc zadanie ogólnospołeczne.

Nie były to z pewnością zadania łatwe, jeśli się uwzględni, że w wyniku określonych ruchów migracyjnych na terenie województwa olsztyńskiego znaleźli się ludzie o jakże różnej psychice i mentalności, o całkowicie różnym bagażu oświatowym, kulturalnym i obyczajowym. Zderzenie się tak odmiennych i niejednokrotnie daleko od siebie odbiegających postaw, spowodowało niekiedy zatargi i spięcia między ludnością rodzimą a napływową.

Dopiero dłuższe współżycie i bliższe poznanie się na codzień we wspólnym środowisku, przy wspólnym warsztacie pracy, we wspólnych organizacjach społecznych, politycznych, kulturalnych i sportowych spowodowały powolną obustronną rewizję i stopniową korektę pierwotnych niesłusznych uprzedzeń.

Pewne zasługi w tym dziele prostowania pojęć położył także Bank Ludowy w Olsztynie, który wciągając wszystkie grupy ludności w orbitę swej działalności wpływał na wyrównywanie różnic, łagodzenie odrębności i tym samym na integrację społeczną i stabilizację stosunków.

Działania wojenne spowodowały w woj. olsztyńskim poważne szkody materialne nie tylko w miastach, ale także i na wsi. Ogromna ilość gospodarstw, jeśli nie uległa poważnemu zniszczeniu, to pozbawiona była koni, krów i trzody chlewnej, a nawet drobiu. Szczególnie dotkliwie dał się odczuć brak siły pociągowej. Polska ludność rodzima, która nie usunęła się z terenu przed zbliżającym się frontem, a z niecierpliwością oczekiwała chwili wyzwolenia, została przy rozdziale krów i koni unrowskich potraktowana często z pewnym uprzywilejowaniem, by mogła odbudować zręby swojej gospodarki. Efekty economiczne nie dały długo na siebie czekać. Uzbrojona w najniezbędniejsze środki produkcji, pracowita ludność warmińsko-mazurska stosunkowo szybko się zagospodarowała. Odpowiednie przydziały inwentarza żywego oraz pożyczki gotówkowe otrzymała oczywiście także ludność napływowa i wszystkie te transakcje były indywidualnie załatwiane przez aparat reaktywowanego banku olsztyńskiego, co wymagało odpowiedniego wkładu pracy tak ze strony Zarządu i Rady Nadzorczej, jak i zespołu pracowników.

W skład pierwszej Rady Nadzorczej reaktywowanego banku wchodził przedwojenni członkowie: Wiktor Kuhn, Sylwester Schnarbach i Edward

Wilkowski a ponadto Augustyn Zientara, Edward Gąsior, Augustyn Bikowski, Wawrzyniec Malmon i Gustaw Leyding jun. Pierwszy powojenny Zarząd stanowili Juliusz Malewski, Bohdan Wilamowski i Bolesław Sarankiewicz. Dużo wysiłku w odbudowę od podstaw agend banku włożyła przedwojenna jego pracowniczka — Jadwiga Różycka.

W składzie Zarządu spółdzielni zachodziły później zmiany personalne. Po przejściu dyr. Malewskiego do dyrekcji Banku Rolnego, a następnie do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — do Zarządu banku powołano w pierw Feliksa Barabasza i następnie Józefa Baranowskiego, b. ucznia Szkoły Polskiej w Worytach. Aktualnie w skład Zarządu spółdzielni wchodzi dwóch rolników, Wincenty Zapolski i Jan Jackowski, oraz jeden pracownik umysłowy — Józef Baranowski, czynny w banku od 1 I 1947 r. W Radzie Nadzorczej skład personalny także uległ zmianom spowodowanym bądź to śmiercią niektórych członków, bądź też przez wybór innych w miejsce odchodzących przy zmianie kadencji. Obecnie w Radzie jest 13 rolników, 1 rzemieślnik i 3 pracowników umysłowych.

Zespół pracowników podlegał także pewnej fluktuacji. Niemniej wykrytalizował się tu z biegiem czasu pewien ich trzon, który tworzą m. in.: Lucja Mania, córka śląskiego powstańca, pracująca w banku już przeszło 15 lat i obecnie pełniąca funkcję Głównego Księgowego, a dalej Cecylia Anielska i Józef Kuck, czynni w Banku Ludowym już ponad 10 lat.

Mimo że Bank Ludowy w Olsztynie obecnie nie posiada tak rozległego zasięgu działania jak przed wojną, a obejmuje w obecnym układzie organizacyjnym tylko teren 15 gromadzkich rad narodowych, ilość członków jest o wiele większa niż przed wojną. Liczba 2000 członków została po raz pierwszy osiągnięta już w r. 1948 i odtąd stale wzrasta. Przy końcu 1961 r. stan członków wynosił 3150, w tym ponad 2000 stanowili średnio- i małorolni chłopi.

Ze wzrostem liczby członków koresponduje wzrost funduszu udziałowego, który wynosił w r. 1946 zaledwie 5 700. —zł, zaś 1956 r., a więc 10 lat później, przekroczył już 85 000. — zł i aktualnie opiewa na bezmała 363 000 — zł, tak, że wzrósł blisko sześćdziesięciopięciokrotnie.

Jeżeli chodzi o agendy wkładów oszczędnościowych, to w pierwszych latach powojennych, kiedy każdy wypracowany grosz był potrzebny dla uzupełnienia braków, o większym ruchu oszczędnościowym mowy być nie mogło. Toteż wpłaty w tym okresie były skromne, chociaż salda kont oszczędnościowych wykazują od 1948 r. począwszy tendencję wzrastającą. W wyniku odgórnych zarządzeń obroty oszczędnościowe zostały w l. 1952—1956 zaniechane. Ze posunięcie to było niesłuszne, dowodzą liczby z lat późniejszych, kiedy to agendy oszczędnościowe zostały wznowione i na książeczki oszczędnościowe wpłacano coraz poważniejsze kwoty. Na skutek tego salda kont oszczędnościowych szybko wzrosły z 913 000.— zł w r. 1957 do 8 365 000.— zł pod koniec 1961 r. Ponieważ tendencja wzrostu utrzymuje się nieprzerwanie, można przyjąć, że przy umiejętnym rozwijaniu w społeczeństwie zmysłu oszczęd-

nościowego, wkłady te będą w dalszym ciągu się powiększały, świadcząc nadal o zaufaniu do popularnej na Warmii spółdzielni kredytowej.

Rytmika wpłat i stan sald, kształtujące się pod wpływem różnych okoliczności, wykazuje pewne nierównomierności, aczkolwiek salda końcowe cechuje większy stopień wyrównania. Aktualne salda kont rachunku bieżącego opiewają na łącznie 631 000.— zł.

O zaspokajaniu przez bank olsztyński poważnych potrzeb inwestycyjnych w zakresie rolnictwa świadczą ilości i wielkości rozproszonych kredytów. Ilość udzielonych przez tę placówkę pożyczek wzrosła na stosunkowo niewielkim terenie działania w pierwszych latach powojennych z 733 w 1946 r., poprzez 1146 w r. 1947, do 1654 w r. 1948. Wielkość odpowiednich sum wynosiła 224 000 zł (1946), 818 000 zł (1947) i 1 566 000 zł (1948). W l. 1950—1953 nastąpiło pewne okresowe zawężenie agend kredytowych, ale od 1954 r. trwa nieprzerwanie ilościowy i wartościowy wzrost rozprawdzanych kredytów. Stan zadłużenia członków, którzy przy pomocy uzyskanych pożyczek uzupełniają i unowocześniają swoje gospodarstwa i tym samym zwiększają zdolność produkcyjną swoich warsztatów pracy wzrósł z 1,1 mil. zł w 1954 r., poprzez 5,3 mil. zł w r. 1958, do 9,9 mil. zł w chwili obecnej.

Syntetycznym wskaźnikiem rozwoju olsztyńskiej spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej jest kształtowanie się sum bilansowych w poszczególnych latach. Przedstawienie szczegółowej analizy poszczególnych składników bilansowych przekroczyłoby ramy niniejszej relacji. Niech wystarczą dla przykładu niektóre liczby: Suma bilansowa skromna w pierwszych latach po reaktywizacji (287 000 zł w r. 1946 i 1 133 000 zł w 1947 r.) wzrosła w 1954 r. do ponad 3 mil. zł i opiewała w r. 1957 na ponad 5 mil. zł. W 1959 r. wyniosła już 11 mil. zł, w r. 1960 przekroczyła 14 mil. zł i rok 1961 zamknął się sumą 16,4 mil. zł.

Z wzrastającymi wkładami oszczędnościowymi, rachunkami bieżącymi i udzielanymi pożyczkami koresponduje powiększanie się rezerw jako wyraz właściwej gospodarki kierownictwa spółdzielni. Jeżeli fundusze własne (z wyjątkiem udziałowego) i rezerwy z 24 600 zł w 1955 r. wzrosły w następnych latach do 778 000 zł w roku 1959 i aktualnie wynoszą niecałe 2 mil. zł, to można stwierdzić, że Bank Ludowy w Olsztynie opiera i rozwija się na zdrowych i mocnych podstawach. Zestawienie dochodów brutto i kosztów unaocznia, że spółdzielnia, z wyjątkiem 1946 i 1950 r., zawsze zamykała swoje roczne obrachunki z zyskiem. Wynosił on np. w 1952 r. 2 200 zł, w r. 1956 bezmała 30 000 zł, w 1958 r. ponad 70 000 zł, a za r. 1961 zysk netto opiewał na 77 800 zł.

Warto jednak zwrócić uwagę na jeszcze jedną ważną okoliczność. Do 1956 r. olsztyńska spółdzielnia rozprawdzała pożyczki tylko ze środków państwowych. Natomiast od r. 1957 poczynając, kiedy ponownie zaczęto przyjmować wkłady oszczędnościowe, Bank Ludowy udziela pożyczek także z własnych funduszy obrotowych. O ile w r. 1957 takich pożyczek było jeszcze stosunkowo niewiele, bo tylko 111 na sumę 706 000 zł, o tyle w r.

1960 liczby te wzrastają prawie pięciokrotnie. Na uwagę zasługuje również fakt, że od 1958 r. rozpoczęto udzielać kredytów średnioterminowych.

W celu usprawnienia swojej działalności i przybliżenia usług banku do klienta, Bank Ludowy w Olsztynie uruchomił w r. 1951 siedem stałych punktów kasowych, za których pośrednictwem dokonuje się wypłat dla rolników za sprzedawane przez nich produkty oraz załatwia wszelkie formalności związane z udzielaniem kredytów, przyjmowaniem wkładów oszczędnościowych i dokonywaniem rozliczeń z tytułu kontraktacji. Jednocześnie bank współpracuje z licznymi jednostkami spółdzielczymi (ze spółdzielnią Samopomoc Chłopska, oraz spółdzielniami mleczarskimi, ogrodniczymi itd.), jak i instytucjami państwowymi (zakładami jajczarsko-drobiarskimi, Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi itp.).

Taka instytucja jak bank ludowy jest w dużym stopniu wykładnikiem sytuacji ekonomicznej tego rejonu, na którego terenie rozwija swą działalność gospodarczą. W świetle przytoczonych liczb można stwierdzić, że rozwój Banku Ludowego w Olsztynie jest wyrazem żywego tętna i pomyślnego stanu gospodarczego tych 15 gromad, które stanowią bazę jego działalności. W pewnym stopniu rozwój ten jest także odbiciem obecnej sytuacji gospodarczej woj. olsztyńskiego.

Uchwalony niedawno przez Wojewódzką Radę Narodową plan 5-letni kreśli korzystne perspektywy dalszego pomyślnego rozwoju województwa i w jego ramach określa także rolę i zadania Banku Ludowego w Olsztynie jako największej spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej.

Naczelnym zadaniem banku jest wniesienie jak największego wkładu gospodarczego i społecznego w dzieło realizacji zadań rolnictwa na terenie swego działania. W tym celu Bank Ludowy jak najściślej współpracuje z radami narodowymi, Bankiem Rolnym, kółkami rolniczymi i organizacjami spółdzielczymi na wsi, finansując zamierzenia zdążające do unowocześnienia gospodarki rolnej i wprowadzenia postępu społecznego. Temu celowi służy także odpowiednia polityka kredytowa uwzględniająca zasadę koncentracji środków finansowych w tych wsiach i kółkach rolniczych, które swoimi przedsięwzięciami melioracyjnymi, uprawowymi, hodowlanymi i mechanizacyjnymi rokują największe efekty ekonomiczne. Poprzez dogodne formy kredytowania Bank Ludowy zachęca chłopów do podnoszenia produktywności swoich gospodarstw, do zwiększenia ilościowej i jakościowej ich wydajności tak w zakresie zbóż i kultur przemysłowych, jak na odcinku hodowlanym. Ponieważ środki bankowe mają być w zasadzie tylko uzupełnieniem posiadanych przez rolników zasobów, spółdzielnia prowadzi intensywną propagandę, by gromadzenie środków finansowych w indywidualnych gospodarstwach chłopskich odbywało się w postaci lokat oszczędnościowych w punktach kasowych lub centrali banku olsztyńskiego przy jednoczesnym rozwijaniu w szerszym niż dotąd zakresie obrotu bezgotówkowego.

5. Jubileusz pięćdziesięciolecia istnienia

W grudniu 1961 r. Bank Ludowy w Olsztynie obchodził 50-lecie swego istnienia. Obchód ten przywołał na pamięć uroczystości 25-lecia istnienia banku olsztyńskiego, które przypadły na 1936 r., a więc w okresie panowania reżimu hitlerowskiego. Uroczystości te odbywały się wówczas w atmosferze szykan i prześladowań ze strony hitlerowców, w otoczeniu licznych agentów *Bund Deutscher Osten* obserwujących, kto z członków przyjmuje na nie zaproszenie i odradzających, a właściwie starających się odstraszyć ich od gremialnego udziału w obchodzie. W samym dniu uroczystości jubileuszowej gmach Banku Ludowego zewsząd otoczony był licznymi agentami tajnej policji, którzy pilnie obserwowali i skrętnie notowali, ilu przybyło członków i gości, kto przemawiał, co powiedział itd. Rzecz jasna, że następnie każdego z przybyłych spotkały takie czy inne represje.

Wielu członków i działaczy oraz pracowników Banku Ludowego niestety nie doczekało się spełnienia swych marzeń i pragnień. Wielu z nich swoją wierność dla Polski przypłaciło życiem. Jedni zginęli w obozach koncentracyjnych lub zostali straceni jak np. młody Józef Skrzypski z Uniszewa, uczeń banku, lub Franciszek Nerowski z Lęgajna, długoletni jego pracownik. Inni zaś, jeśli nie zginęli w więzieniach lub obozach, przedwcześnie pomarli na skutek utraty tam zdrowia, a także przeżyć moralnych spowodowanych maltretowaniem przez *gestapowców* podczas przesłuchania lub rewizji domowych, jak np. ks. Wacław Osiński, Jan Moritz, Stanisław Żurawski i in. Im, którzy wiernie i ofiarnie służyli sprawie polskiej na Warmii i Mazurach, którzy przez długie lata dźwigali ciężar odpowiedzialności za rozwój i los polskiej instytucji gospodarczej, jaką był Bank Ludowy w Olsztynie, im wszystkim społeczeństwo olsztyńskie złożyło hołd i uznanie w pięćdziesięciolecie istnienia tej placówki.

III. BANK ROLNIKÓW W OPOLU 1911—1961

Ostatnią polską spółdzielnią kredytową założoną przed I wojną światową na Śląsku Opolskim był Bank Rolników w Opolu, powołany do życia w r. 1911 obok już od 1897 r. istniejącego i pomyślnie rozwijającego się Banku Ludowego. Inicjatorem założenia nowej polskiej jednostki gospodarczej był pochodzący z Opolszczyzny młody i energiczny, Franciszek Kurpierz, urodzony w Półwi k/Opola, który z dobrym wynikiem ukończył studia prawnicze na uniwersytecie wrocławskim. Członkami Zarządu i Rady Nadzorczej byli ludzie, którzy dążyli do rozwoju siły ekonomicznej rolników polskich na Opolszczyźnie, głównie chłopów polscy. Po przeanalizowaniu sytuacji gospodarczej polskiej ludności rodzimej na Śląsku Opolskim, organizatorzy doszli do wniosku, że dla dalszego ekonomicznego wzmocnienia rolników polskich na Opolszczyźnie potrzebna jest instytucja bankowa, która — poza istniejącymi już wówczas bankami polskimi o bardziej wszechstronnym charakterze — specjalizowała się w zakresie finansowania rolnictwa. W tymże czasie na Opol-

szczyźnie istniały już następujące banki polskie: Bank Ludowy w Bytomiu (zał. 1895), Bank Ludowy w Opolu (1897 r.), Bank Ludowy w Raciborzu (1900 r.), Bank Ludowy w Koźlu (1903 r.) i Bank Ludowy w Strzelcach (1908 r.).

Władze niemieckie i organizacje hakatystyczne były tym faktem niemało zaskoczone. Sądziły bowiem, że ich polityka germanizacyjna powinna powodować ciągle osłabianie żywiołu polskiego, a tymczasem polskość na Śląsku Opolskim nie tylko nie osłabła, lecz najwidoczniej umacniała i rozwijała swoje pozycje kulturalne i gospodarcze, zwłaszcza na wsi.

Rozwój Banku Rolników był początkowo tak pomyślny (stały przyrost członków, kapitałów własnych i wkładów oszczędnościowych a tym samym środków obrotowych), że w r. 1913 utworzono dla rolników pow. kluczborskiego jego oddział w Kluczborku. Po pewnym czasie trzeba było jednak oddział ten zwinąć na skutek wrogiego ustosunkowania i nieustannych szykan ze strony tamtejszej ludności niemieckiej.

W r. 1916 dotychczasowe pomieszczenia banku okazały się już niewystarczające, tak że jego kierownictwo zakupiło okazały budynek przy ul. Książąt Opolskich, do którego to gmachu niebawem przeniósło swoją siedzibę, gdzie mieści się ona do dnia dzisiejszego. Ponieważ właścicielem domu był znany ze swej wrogości wobec Polaków, chociaż pochodzenia polskiego, adwokat Barteczko, który nigdy nie byłby sprzedał swego domu komukolwiek z ludności polskiej, trzeba było uciec się do fortelu i podstawić inną osobę (nazwiskiem Smogor), która z kolei sprzedała nieruchomość Bankowi Rolników w Opolu. W l. 1919—1920 mieścił się tam Polski Komisariat Plebiscytowy na miasto i pow. Opole, zaś w okresie od 1920 do 1922 r. miał tam swoją siedzibę Konsulat Generalny RP. Później w budynku tym przez pewien czas mieścił się Zarząd Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech.

Kiedy po przegranej I wojnie światowej gospodarka niemiecka przechodziła głęboki kryzys nadeszły ciężkie czasy nie tylko dla Banku Rolników, ale dla całej spółdzielczości polskiej w Niemczech (niemieckim instytucjom gospodarczym rząd niemiecki udzielał wydatnej pomocy). Po stabilizacji waluty niemieckiej Bank Rolników posiadał właściwie tylko swoją nieruchomość w Opolu, czyli że pracę nad gromadzeniem wkładów, kapitałów własnych i obcych trzeba było zacząć od nowa. Jeżeli Bank przeżył kryzys poinflacyjny bez większych perturbacji, to głównie dzięki dochodom uzyskanym przy wymianie waluty polskiej i niemieckiej. Dla zdobycia nowych środków obrotowych trzeba było rozwinąć szeroką akcję na rzecz oszczędzania. W tej akcji kierownictwo banku miało sojusznika w zespole redakcyjnym miejscowej prasy polskiej, która w swych artykułach nie tylko tłumaczyła cel i sens oszczędzania w ogóle, lecz przede wszystkim pouczała społeczeństwo polskie, że wszelkie oszczędności należy składać do swoich, polskich spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych.

W r. 1926 Bank Rolników uruchomił w Gliwicach swój oddział powierzając kierownictwo tej placówki w pierw Fabianowi Hajdukowi, później Romanowi Tomechnie.

Odtworzenie dokładnej historii Banku Rolników jest dziś prawie że niemożliwe na skutek zaginięcia większości akt i dokumentów. Zachowały się tylko tu i ówdzie pewne fragmentaryczne dane. Z nich to wiemy, że ilość członków wzrosła z 1120 w r. 1927 do 1444 w 1929 r. W tym samym czasie suma udziałów wzrosła z 8 250 do 25 900 marek czyli więcej niż trzykrotnie. Wkłady oszczędnościowe zwiększyły się w l. 1927—1929 z 800 tys. do niecałego 1,1 mil. marek, co było świadectwem wzrastającego zaufania ludności rolniczej do polskiej placówki.

Gdy w latach trzydziestych, wybuchł w Niemczech ogólny kryzys gospodarczy, Bank Rolników w Opolu stanął przed tymi wszystkimi trudnościami, o których wspominaliśmy mówiąc o Banku Ludowym w Olsztynie.

Były to sprawy niewątpliwie bardzo trudne i sprawiające zarządom poszczególnych spółdzielni nie mało kłopotu, ale przecież nie najtrudniejsze. Najbardziej dokuczliwe bowiem było ustawiczne szykanowanie polskich instytucji, oraz terror stosowany wobec członków i deponentów współpracujących z nimi. W miarę umacniania się hitlerowców w kraju represje przybierały coraz to inne formy i coraz większe natężenie. Nie mogło to oczywiście pozostać bez wpływu na ilość członków, jak i wkladców opolskiego Banku Rolników, co z kolei rzutowało na zasób kapitałów własnych i obcych, które ulegały stopniowemu obniżeniu. Podczas gdy w 1935 r. było jeszcze 934 członków, to liczba ta obniżyła się pod wpływem stosowanych represji do 598 w r. 1938. Wkłady oszczędnościowe zredukowały się z 1062 tys. marek w r. 1929 do 538 tys. marek w 1932 r., a w rok przed wybuchem II wojny światowej wynosiły zaledwie 192 tys. marek. W związku z takim kształtowaniem się dziejów Banku Rolników warto przytoczyć słowa starosty oleskiego Elsnera, który powiedział:

„Działalność Rolnika w tutejszym powiecie jest bardzo poważna i nie wolno jej lekceważyć. Rolnik bowiem wespół z Bankiem Ludowym jest tu podstawą i oparciem dla polskiej propagandy kulturalnej i narodowej... Aby zło wyrwać z korzeniami i pozbawić Polaków wszelkich możliwości w moim powiecie, należy przede wszystkim zniszczyć polskie instytucje gospodarcze, tzn. Rolnika i tutejszy Bank Ludowy”.

W tym duchu prowadzona była polityka organizacji szowinistycznych i władz w okresie hitlerowskim, a także przedhitlerowskim. Taką zresztą politykę prowadzono nie tylko w pow. oleskim czy opolskim, ale na całym Górnym Śląsku, na Warmii, Mazurach i Powiślu, na ziemi złotowskiej i bytowskiej, w ogóle na całym terenie polskich ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich.

Ostatni przedwojenny Zarząd banku stanowili: Ambroży Pordzik jun. z Opoła, Franciszek Buhl z Grudzie i Antoni Nogosek z Królewskiej Nowej Wsi. Do Rady Nadzorczej należeli: Edmund Baron, Piotr Gajda, Paweł Kośny, Paweł Kasperek, Jan Sośnik i inni rolnicy.

Gdy wybuchła II wojna światowa władze hitlerowskie zlikwidowały także Bank Rolników, skonfiskowały jego majątek sprzedając go za bezcen znanym hitlerowcom, a polskich działaczy spółdzielczych i pracowników osa-

dziły w obozach koncentracyjnych, skąd niestety nie wszyscy wrócili. Rodziny ich wypędzono z ojcowizny przesiedlając je w głąb Rzeszy i przydzielając do ciężkich robót fizycznych. Inni członkowie przedwcześnie pomarli na skutek ciężkich szykan.

Po zakończeniu działań wojennych przystąpiono do reaktywowania polskich spółdzielni na Śląsku Opolskim. Walne Zgromadzenie reaktywacyjne Banku Rolników w Opolu odbyło się w dn. 1 XII 1946 r. Wśród przybyłych członków i gości było także kilku współzałożycieli tej zasłużonej dla ruchu polskiego placówki. Pierwszy powojenny Zarząd wybrano w osobach: Franciszek Buhl, Antoni Nogosek i Jakub Wilczek.

Dziś Bank Rolników rozwija się pomyślnie. Liczba jego członków stale wzrasta. Podczas gdy w 1955 r. było ich 1622, to przy końcu 1960 r. już — 362, z czego 2760 było rolnikami. Wraz z liczbą członków wzrastają kapitały własne (fundusz udziałowy i rezerwy). Wkłady oszczędnościowe, wykazane w bilansie za r. 1955 sumą 314 tys. zł, wynoszą z końcem 1960 r. 3,3 mil. zł i nadal wyraźnie wzrastają. Radzie Nadzorczej przewodniczy zasłużony działacz społeczny i bojownik o polskość Śląska, od lat zamieszkały w Opolu raciborzanin, Jan Wawrzynek. W skład Zarządu wchodzi obecnie: Roman Tomechna, Jan Piechaczek i Paweł Kasperek.

W chwili obecnej Bank Rolników zatrudnia 18 pracowników, z czego 11 pracuje w centrali banku w Opolu i 7 w terenowych punktach kasowych. Jeżeli obecnie województwo opolskie zajmuje w zakresie wydajności z ha czołową pozycję w skali krajowej, to jest w tym niewątpliwie także pewna zasługa Banku Rolników w Opolu.

STEFAN RÓŻYCKI

REJONY TURYSTYCZNE ZIEMI KŁODZKIEJ¹

1. ŚRODOWISKO TURYSTYCZNE

Ziemia Kłodzka (obszar 1640 km²) posiada swoisty charakter. Wchodzi ona w skład środkowych i wschodnich Sudetów². Tworzą ją Kotliną Kłodzka z otaczającymi górami i obniżeniami śródgóorskimi. Są to: Góry Bialskie, Złote, Śnieżnik Kłodzki, Bystrzyckie, Orlickie, Stołowe, Bardzkie i Sowie. Spośród obniżeń do największych należą: obniżenie Łądką i Stronia na wschodzie, Dusznik i Kudowy na zachodzie, Nowej Rudy na północy.

Wyraźne linie orograficzne odgraniczające Ziemię Kłodzką od reszty obszaru Dolnego Śląska pozwalają uznać ją za odrębny region geograficzny.

¹ Do artykułu wyzyskano wykonaną w Instytucie Geograficznym Uniwersytetu Wrocławskiego w 1959 r. pod kierunkiem prof. dra W. Walczaka i niżej podpisanego ekspertyzę turystyczną Ziemi Kłodzkiej.

² Ziemia Kłodzka — *Monografia krajoznawcza*. Wydawnictwo „Sport i Turystyka”, Warszawa 1956.